

Polacy na antyszczytce w Pradze

Analizy i relacje

Różne osoby autorskie

2000

Spis treści

8 powodów, dla których trzeba było pojechać do Pragi i zaprotestować przeciwko polityce Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.	3
Złodzieje z lepszych sfer	4
Na dyktaturze można polegać	4
Kryzys zadłużeniowy	5
Ach, ta bieda!	6
A co to ma do Polski?	6
Bandyci w garniturach	8
Przygotowania do antyszczytu	8
No Justice, No Peace: fuck the police	11
26.09 dzień	11
26.09 wieczór	13
Obrona przemocy: czyli dlaczego podobało mi się w Pradze	13
Dlaczego s26 było wielkim sukcesem	15
s26 – eKalendarium	18
25.09 – Poniedziałek	18
26.09 – Wtorek	18
27.09 – Środa	22
28.09 – Czwartek	24
29.09 – Piątek	26
30.09 – Sobota	30
01.10 – Niedziela	31
02.10 – Poniedziałek	31

8 powodów, dla których trzeba było pojechać do Pragi i zaprotestować przeciwko polityce Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

1. BŚ i MFW utrzymują się z długoterminowych kredytów, udzielonych najbiedniejszym państwom świata. Zaciągnięte pożyczki, zamiast stymulować rozwój gospodarki, wyniszczają ją. Dlatego właśnie BŚ i MFW ponoszą pośrednią odpowiedzialność za głód w Trzecim Świecie.
2. W BŚ i MFW kredyty zaciągają rządy. Oczywiście obywatele nie mają najmniejszego wpływu na wysokość zaciągniętych pożyczek, ale to oni muszą potem je spłacać. Zwyczajni ludzie nie mają też wpływu na sposób, w jaki zostają wydane pożyczone pieniądze, co sprzyja malwersacjom przykład Rosji, gdzie politycy sprzeniewierzyli 4,8 mld dolarów wpłacające je na prywatne konta w Szwajcarii.
3. Szczególnie bliskie stosunki łączą BŚ i MFW z wojskowymi dyktaturami Ameryki Południowej, krwawymi rządami w Indonezji i Chinach. Fundusze pochodzące z pożyczek udzielanych tym państwom wykorzystywane są m.in. do ścigania opozycji i rozbudowy obozów pracy przymusowej (Chiny).
4. BŚ i MFW promują neoliberalną politykę, która ułatwia przepływ kapitału do krajów, gdzie siła robocza jest najtańsza. Jest to forma szantażu, której ofiarą padają robotnicy. Rządy, żeby spełnić warunki stawiane przez BŚ i MFW chętnie ograniczają prawa związków zawodowych i pracowników.
5. Instytucje, takie jak BŚ i MFW, są przedstawicielami w najwyższym stopniu wyobcowanej władzy. Pomyśl: jeżeli posłowie i politycy obradujący na Wiejskiej ciągle Cię ignorują, to jak bardzo muszą ignorować Cię ludzie, o których tak mało wiesz, a od których jesteś zależny.
6. Forsując odgórną proces globalizacji, BŚ i MFW przyczyniają się do zagłady lokalnych kultur. Niszczą różnorodność obyczajów i stylów życia. Narzucają ujednolicony model konsumpcji (macdonaldyzacja) odpowiadający interesom kapitału.
7. BŚ i MFW wspierają procesy gospodarcze, które przyczyniają się do zagłady więzi społecznych i gospodarczych. Dławią autonomię lokalnych wspólnot. Ich wyalienowana władza jest najgroźniejszym wrogiem autentycznej samorządności.
8. BŚ i MFW są ściśle powiązane z rządami i korporacjami, które swoim działaniem, nakierowanym na zysk, przyczyniają się do dewastacji planety.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy mogą być symbolami współczesnego kapitalizmu: z jednej strony rozgłaszają wszem i wobec, że pomagają biednym, a z drugiej wyciągają pieniądze z kieszeni właśnie biednych do sejfów bogatych.

Złodzieje z lepszych sfer

O tych dwóch słynnych instytucjach finansowych nie jest obecnie w Polsce zbyt głośno. Co najwyżej MFW po raz kolejny zajmuje się gromieniem polskiej korupcji, a gdzieś tam w liberalnych gadzinówkach da się wyczytać o „niepoważnym” proteście w którymś z krajów świata przeciwko MFW i BŚ. Tymczasem ideologia tych instytucji wywarła dominujący wpływ na kształt polskiej transformacji. Dodajmy, że ta ideologia jest obecnie kontestowana nawet przez byłych pracowników tego kapitalistycznego Lewiatana.

Latem 1944 r. w amerykańskiej miejscowości Bretton Woods odbyło się spotkanie mające zapewnić nowy ład światowej gospodarce oczywiście pod dominacją amerykańską. Powołano wówczas dwie instytucje do czuwania nad nowym ładem ekonomicznym Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, popularnie zwany Bankiem Światowym, oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Celem banku miało być „niesienie pomocy odbudowującym się krajom, ułatwiając inwestycje kapitałowe”. Zakazano oficjalnie brania pod uwagę względów politycznych. Jednakże prawo głosu we władzach banku, niezależnie od oficjalnie głoszonej równości, jest zależne od wniesionego wkładu pieniężnego najbogatsze kraje dysponują obecnie ponad połową głosów, z tego Stany Zjednoczone 17,5 proc. W MFW Stany Zjednoczone posiadają praktycznie prawo weta we wszystkich ważnych sprawach.

Okazało się jednak, że pierwotny cel BŚ – odbudowa zniszczonej wojną Europy dokonał się faktycznie bez jego udziału (udzielono tylko czterech pożyczek na łączną sumę niepełną 0,5 mld dolarów). Zainteresowanie przerzucono więc na dekolonizujący się Trzeci Świat, wywierając wpływ na tamtejsze słabe rządy za pośrednictwem tworzonych w tych krajach agencji oraz poprzez szkolenia ich polityków w Instytucie Rozwoju Ekonomicznego, założonym przez Bank.

Na dyktaturze można polegać

W 1966 r. Bank Światowy zignorował żądanie ONZ, by zaprzestał wspierać rasistowski rząd Republiki Południowej Afryki, ale nie wahał się odmówić pożyczek demokratycznemu lewicującemu rządowi Goularta w Brazylii na początku lat 60., czy rządowi Allende w Chile. W tych dwóch przypadkach strumień pożyczek ruszył dopiero po obaleniu legalnych władz przez junty wojskowe i wprowadzeniu krwawych dyktatur (wojskowy rząd w Brazylii w latach 70. otrzymywał rocznie prawie pół miliarda dolarów). Supereksperci BŚ w 1979 r. opublikowali studium ekonomiczne na temat Rumunii, rządzonej twardą ręką Ceausescu. „Prawdopodobnie Rumunia będzie się cieszyć jednym z największych poziomów wzrostu spośród krajów rozwijających się”, by „stać się ekonomią uprzemysłowioną w latach 90., na poziomie porównywalnym do większości krajów uznawanych za rozwinięte” tego typu rewelacje można było przeczytać w raporcie. W ten sposób szef BŚ Robert McNamara, były dyrektor Forda i sekretarz obrony USA podczas wojny w Wietnamie, usiłował wpłynąć na Bukareszt znajdujący się pod kuratelą Moskwy. W 1980 r. „Rumunia była ósmym największym pożyczkobiorcą Banku. Władze w Bukareszcie postanowiły jednak za-

cisnąć pasa społeczeństwu, by spłacić dług – ze skutkiem wiadomym. Kierowanie obojętnie jaką organizacją na pewnym poziomie jej wielkości, jest tą samą rzeczą, czy byłby to Ford, Kościół katolicki, czy Ministerstwo Obrony” – mówił menadżer McNamara. W ten sposób kształtowała się dogma Banku Światowego i MFW, która stosowana miała być zawsze tak samo, obojętnie o jaki kraj by chodziło.

Niełatwo było się sprzeciwić „radom” MFW i BŚ – to wykonywanie ich poleceń stanowiło podstawę dla udzielania kredytów przez prywatne banki.

Kryzys zadłużeniowy

W latach 70. w efekcie gwałtownego skoku cen ropy naftowej kraje OPEC otrzymały ogromny zastrzyk kapitału, który ulokowały w zachodnich bankach. Doprowadziło to do stania się kredytu, ale też wymknął się on spod kontroli. W znacznej części pożyczone pieniądze zostały zmarnowane przez elity przywódcze państw rozwijających się na nonsensowne budowy, zakup uzbrojenia, czy luksusową konsumpcję. Na początku lat 80. wybuchł tzw. kryzys długu, związany m.in. z podwyższeniem oprocentowania kredytów. W 1982 Meksyk zadeklarował, że jest niezdolny do spłaty zadłużenia zagranicznego. Potem przyszła kolej na kolejne kraje Południa.

Hans Singer, jeden z pionierów tzw. ekonomii rozwoju ocenia, że przyczyniło się to ostatecznie do zmiany roli BŚ i MFW:

Od momentu gdy kwestia długu okazała się w centrum nierównowagi gospodarczej krajów Południa, zupełnie zmieniły się relacje między instytucjami z Bretton Woods i ONZ (...) Wierzyście Trzeciego Świata są po prostu bardziej wpływowi w Banku Światowym i MFW niż w jakiegokolwiek organizacji NZ.

Problemem podstawowym dla BŚ i MFW stało się czuwanie nad spłatą zadłużenia, a doprowadzić do tego miały programy dostosowania strukturalnego (PAS skrót ang.). Głównym celem PAS było postawienie eksportu w centrum życia gospodarczego kraju, kosztem rynku wewnętrznego. Pomocne w tym miały być dewaluacja waluty oraz deregulacja i prywatyzacja gospodarki.

Dewaluacja jest radykalną metodą na przeorientowanie gospodarki na zewnątrz. Poprawia najpierw konkurencyjność produktów eksportowanych, ale przede wszystkim ma złamać rynek wewnętrzny i ukazać sektor eksportowy jako jedyny dynamiczny. Deregulacja ma zlikwidować „bariery”, takie jak płaca minimalna, cena gwarantowana, czy subwencje kolejny sposób na złamanie rynku wewnętrznego. Prywatyzacja oznacza radykalne odchudzenie sektora publicznego, a przede wszystkim pozwala zdobyć dewizy na spłatę zadłużenia zagranicznego.

Bank Światowy nie jest jednak w stanie zaprezentować pozytywnych rezultatów tej polityki. Singer pisał: „Rezultaty polityk dostosowawczych są kiepskie, bądź zupełnie złe. Natomiast ich koszty społeczne są straszne (...) Wzrost gospodarczy nie ruszył, zadłużenie się nie zmniejszyło, poziom inwestycji zmalął”. Gwałtownie wzrósł poziom ubóstwa i

nierówności społeczne, zwłaszcza w Ameryce Południowej, co przyznali oficjalnie w 1993 r. Lawrence Summers i Lant Pritchett, dwaj ekonomiści BO. Trzeba też zwrócić uwagę, że kraje zadłużone konkurowały na rynku podobnym asortymentem towarów, głównie bogactwami naturalnymi, co przyczyniało się do spadku ich ceny, a tym samym zyski z eksportu malały. Na PAS najbardziej zarabiała... same instytucje z Bretton Woods. Raport PNUD z 1994 r. wskazywał, że „transfer netto (z krajów Południa przyp. mk) z instytucji Bretton Woods do krajów rozwijających się pozostaje negatywny” czyli kraje Trzeciego Świata więcej płaciły MFW i BŚ niż od nich otrzymywały.

Wprowadzanie PAS powodowało rewolty najuboższych. W lutym 1989 w wenezuelskim Caracas wybuchły zamieszki anty-MFW przeciwko podniesieniu cen chleba o 200 procent. Rząd wysłał wojsko na ulice – zginęło kilkaset, może nawet tysiąc osób. Podobne protesty, w mniejszej lub większej skali, wybuchały praktycznie we wszystkich krajach, gdzie wdrażano PAS.

Ach, ta bieda!

W końcu lat 90. nastąpił nowy zwrot w polityce MFW i BS. Wobec coraz liczniejszych protestów, instytucje te musiały w końcu dokonać pewnych korekt. Programy dostosowawcze zostały wzbogacone o zapowiadany wzrost wydatków na ochronę zdrowia i szkolnictwo oraz wzięcie pod uwagę zastrzeżeń organizacji pozarządowych w ramach tzw. Strategicznych Ram Walki z Ubóstwem (PRSP skrót ang.). W bieżącym roku zaczęły już to stosować niektóre kraje afrykańskie z mizernym zresztą skutkiem. Wzrost wydatków na edukację i zdrowie jest mikroskopijny, rzędu 2 procent, gdy tymczasem przez ostatnie 15 lat zmniejszono je o jedną piątą.

Podczas poprzedniego szczytu MFW i BŚ w Waszyngtonie James Wolfensohn, prezes BS, udowadniał, że „walka z nędzą jest powodem istnienia naszej instytucji”, a Michel Camdessus, humanista w każdym calu jeżeli chodzi o słowa, wzruszał się: Mam w tej chwili list przedstawiciela UNICEF z Dzakarty, który pisze o umierających z głodu dzieciach. Trzeba im koniecznie pomóc. (potem jednak nie odmówił sobie kilku uwag na temat przestrzegania finansowej dyscypliny, i to też w krajach najbiedniejszych).

Czy to daleko posunięta schizofrenia? Raczej kapitalistyczna logika, bo być może nawet biurokraci z MFW i BŚ wierzą (i oczywiście wiedzą lepiej od innych), że działają dla dobra ubogich, tylko nijak nie da się tego udowodnić. Wiceprzewodniczącego Banku Światowego Josepha Stiglitz'a usunięto niedawno z władz banku, gdyż zbyt mocno domagał się zahamowania liberalizacji światowego rynku, kontroli kapitału, czyli wszystkiego tego, czemu w ostatnich dekadach służyła ta instytucja.

A co to ma do Polski?

Polska stała się kolejnym polem eksperymentu instytucji z Bretton Woods. Michael Camdessus już w końcu 1989 r. zapowiadał w telewizji, że Polaków czeka długi post”. Plan Balcerowicza w rzeczywistości był zmodyfikowanym zwykłym planem dostosowawczym

MFW (zmodyfikowanym, gdyż chodziło o kraj dopiero włączający się w światowy system kapitalistyczny). Otwarcie polskiej gospodarki (m.in. poprzez obniżenie cel) na wniosek MFW, zamiast dofinansować przedsiębiorstwa dorznięło lub oddało w ręce zagranicznego kapitału najnowocześniejsze gałęzie polskiej gospodarki, jak przemysł elektroniczny, czy lekki.

W listopadzie 1991 r. były szef doradców ekonomicznych w Kancelarii Wałęsy stwierdził na łamach „Życia Gospodarczego”:

Forma i treść listów intencyjnych (do MFW-przyp. mk) oznaczają jawną utratę suwerenności państwa w zakresie gospodarki na rzecz MFW (...) Korzyści, jakie mamy z podporządkowania naszej gospodarki programowi Funduszu są nikłe (...) Dochód narodowy spadł o jedną czwartą, to jest o 40 mld dolarów, a więc wielokrotnie więcej niż uzyskaliśmy nie tylko konkretnej pomocy, ale i nawet obietnic pomocy.

W marcu 1991 r. w zamian za przyznane warunkowo przez MFW ulgi w spłacie odsetek z długów podpisano porozumienie, zgodnie z którym polski rząd utrzymał stały kurs waluty, co przy urzędowym podniesieniu cen nośników energii i ograniczeniu dotacji wymusiło dalszy szybki wzrost cen krajowych i sprawiło, że import stał się jeszcze bardziej opłacalny. Rząd zobowiązał się do dalszego obniżania cel, swobody wywozu zysku oraz blokowania wzrostu płac (tradycyjne tłamszenie rynku wewnętrznego), co mogło oznaczać tylko dalszą zapaść sektora państwowego. Wywołało to wkrótce masowe protesty różnych grup zawodowych, a MFW z kolei był niezadowolony z niewykonania narzuconych przez siebie warunków „stabilizacji”. Na początku 1992 ukazał się raport Banku Światowego „Polska przekształcenia ekonomiczne na rozdrożu”, w którym chwalono polską transformację, że „zrywa z tradycją gwarancji zatrudnienia od kołyski do grobu i sprowadza rządowy system ochronny do roli ostatniej deski ratunku”.

Andrzej Olechowski, ówczesny minister finansów wprost stwierdził w „Polityce”, że „projekt budżetu musi być uzgodniony z MFW, bo od niego zależy redukcja polskiego zadłużenia, bez której polska gospodarka nie ma żadnych szans”. Olechowski miał wówczas sojusznika w Marianie Krzaklewskim. Zadowolony, że zaproszono go na salony MFW w Waszyngtonie stwierdził, iż „Fundusz i Bank Światowy nie są smokami o dwóch głowach i nie należy ich obwiniać za wszystkie nieszczęścia, jakie na Polskę spadają” („The Warsaw Voice”). Niedowiarkom odrzucającym możliwość tak głębokiej ingerencji MFW i BŚ w polską gospodarkę przypomnę, że w styczniu 1991 r. Bank Światowy przedstawił program restrukturyzacji polskiego sektora węglowego, zakładający w wariantcie długoterminowym zamknięcie od 36 do 56 kopalń i redukcję zatrudnienia o 193302 tysięcy przy jednoczesnym przejściu Polski na import węgla. Po dziesięciu latach możemy przyznać, że ta „propozycja nie do odrzucenia” jest w końcu bliska realizacji.

Bandyci w garniturach

Instytucje z Bretton Woods miały sprzyjać stabilizacji gospodarki światowej, wsparły jednak jej deregulację, czego efektem, były choćby niedawne kryzysy finansowe w Azji, Rosji, czy Brazylii. Miały wspierać rozwój gospodarczy słaborozwiniętych krajów i walczyć z biedą, a stały się żandarmami wierzycieli, dbającymi o ich długi (to tak jakby agencja od ściągania długów, równocześnie pocieszała dłużników, że robi to dla ich dobra). Sowicie opłacani eksperci nie potrafili przewidzieć żadnego z większych kryzysów finansowych, odsetek ich nietrafionych prognoz ekonomicznych jest wyższy niż tych, które się sprawdziły. MFW i BŚ miały nie kierować się polityką, a tymczasem w praktyce są instrumentami w rękach najbogatszych państw, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych. Przy takim bilansie trzeba by te instytucje po prostu rozwiązać, a gdyby wziąć pod uwagę skutki społeczne ich działalności, przywódcy MFW i BŚ powinni znaleźć się przed sądem. Dlaczego tak się nie dzieje? Bo wciąż są potrzebni oligarchom trzęsącym światem.

Marek Kondratowski

Przygotowania do antyszczytu

Wydarzenia praskie funkcjonują w świadomości przeciętnego odbiorcy informacji płynących z mass-mediów jako jedna wielka zadyma wywołana przez anarchistów i innych radykałów, w celu dokopania policji, chroniącej obradujących polityków i bankierów.

Gazety prześcigały się w krzykliwych tytułach nadużywając wojennej terminologii, a stacje telewizyjne do znużenia pokazywały zdjęcia z małej uliczki nieopodal centrum kongresowego, na której rozegrała się najbardziej zacięta bitwa. Bonusy stanowiły wybijane szyby w kilku bankach, dwóch McDonald'sach i jednym KFC. Taka jest natura mediów, że goniąc za sensacją często gubią cały sens opisywanych wydarzeń. Chciałbym w skrócie zrelacjonować to czego nie można było zobaczyć w TV, czyli długotrwałe przygotowania do Global Action Day i pokrótce wyjaśnić motywy wyboru dość radykalnych form protestu.

Do Pragi wyruszyliśmy z Warszawy rankiem 20 września. Przekroczenie granicy okazało się znacznie mniejszym problemem, niż się spodziewaliśmy (pomysł z przebraniem się za siostry loretanki kapitalny, był co prawda moment grozy, gdy Viktorowi, tj. siostrze Viktorii pojechała się druga zwrotka „Madonno, czarna madonno”, ale na szczęście czescy celnicy okazali się słabo oblatani w naszych religijnych super-hitach), więc czym prędzej popędziliśmy naszą sportową wersję trabanta na tajne spotkanie polskiej grupy w jednej z praskich knajpek. Oczywiście musieli przesadzić z tą konspirą, w wyniku czego szukaliśmy lokalu jakieś trzy godziny. Było to jedno z pierwszych takich spotkań i liczyło tego wieczora ledwie kilkanaście osób, ale liczba ich uczestników miała rosnać z każdym dniem. Po północy udało nam się znaleźć nocleg w jednym z hosteli, gdzie zastaliśmy dużą grupę mężczyzn w długich płaszczach z postawionymi kołnierzami i w ciemnych okularach, zaganieni wyjaśnili, że są amerykańskimi turystami, a niechęć do rozmów tłumaczyli fatalnymi występami ich sztangistów w Sidney. Przyjęliśmy to ze zrozumieniem i mimo zmęczenia

udaliśmy się na rekonesans po Pradze. Zupełnie przypadkowo trafiliśmy do chyba najbardziej załoganczej knajpy w tym mieście i odtąd mieliśmy w niej spędzać niemal wszystkie wieczory, no i kilka ranków.

Następnego dnia skoro świt... no dobrze – około południa, pojechaliśmy do Convanger Center, gdzie odbywały się główne przygotowania do akcji. Trudno opisać to co zobaczyliśmy, zacznę od infrastruktury: jedna olbrzymia hala, gdzie prawie non stop odbywały się zebrania i szkolenia różnych grup, przy wejściu zorganizowano punkt informacyjny, stoiska z publikacjami, ulotkami w większości za darmo oraz tablice ogłoszeniowe. Obok wielkiej hali stała mniejsza, gdzie gotowano posiłki, robiono transparenty i różnego rodzaju rzeźby, instalacje do happeningów.

Poza tym był jeszcze parking, centrum medyczne, kilkanaście toalet typu toi-toi, a przede wszystkim wokół ludzie mówiący we wszelkich możliwych językach. Częste próby zespołów samby (która miała później dominować na marszach demonstracyjnych) tworzyły gorącą atmosferę karnawału. Z każdym dniem z zapartym tchem obserwowaliśmy jak wszystko nabiera niesamowitego rozmachu, każdy kto chciał mógł znaleźć dla siebie cały czas zajęcie. Przeszliśmy tam też wielką lekcję demokracji oddolnej i bezpośredniej. Np. opracowano i sprawdzono już w Seattle specjalny system prostych gestów do wyrażania opinii na zebraniach (dochodzących czasem do 1000 uczestników), po to aby każdy mógł kiedy tylko chce wyrazić swoje zdanie nie zakłócając przy tym czyjeś wypowiedzi. Na zebraniach międzynarodowych, otwartych dla wszystkich, grupy narodowościowe lub mieszane dla ułatwienia dyskusji i podejmowania decyzji wyznaczały swoich przedstawicieli, w razie jakiejś kontrowersji grupa podejmowała decyzję, po czym informowała o niej przedstawiciela przez wybranego wcześniej łącznika. Jako, że dominował język angielski, po wypowiedzi osoby prowadzącej następowała krótka przerwa na tłumaczenie. Spotkania polskiej grupy szybko przeniosły się do głównej hali i odbywały się codziennie w wyznaczonych wcześniej godzinach. Kilka osób od nas uczęszczało na spotkania grup tematycznych (gr. komunikacyjna, gr. medyczna, gr. opracowująca taktykę na 26.09). Należy zaznaczyć, że większość z Polaków wzięła udział w końcowej fazie przygotowań, wiele innych osób przyjechało do Pragi już kilka miesięcy wcześniej, aby pomóc w organizacji.

Mnie osobiście ujęła atmosfera panująca w tym miejscu, każdy chyba zdawał sobie sprawę, że za parę dni będzie brał udział w protestach mogących się różnie dla niego skończyć, a mimo to ten korowód uśmiechniętych twarzy bardziej przypominał wielki nieustający piknik niż ludzi gotujących się do jakiejś walki. Na miejscu sprzedawano posiłki, jeśli ktoś nie miał wystarczającej sumy obsługujący nie robili problemów, przy pojemnikach z kawą i herbatą w ogóle nikt nie stał, była tylko kartka z ceną. To powszechne zaufanie do ludzi, których się widziało pierwszy raz na oczy, dla kogoś kto przyjechał z takiego kraju jak Polska było budującym doświadczeniem. Kilka razy zdarzyło mi się w wirze przygotowań zostawić jakieś swoje rzeczy na kilka godzin bez opieki, bardzo szybko zorientowałem się, że nie mam się o co martwić.

Na mieście panowała zgoła inna atmosfera, na każdym kroku legitymujący policjanci, wszechobecni tajniacy, codzienne kontrole listy gości w hostelach i na kempingach. Właściciel miejsca, gdzie spaliśmy z każdym dniem wykazywał co raz większe zdenerwowanie,

kilkakrotnie widziałem go, jak gęsto się tłumaczy przed jakimiś smutnymi panami, w wyniku czego wprowadzał co raz większe rygory dla osób tam nocujących.

Im bliżej dwudziestego szóstego, tym napięcie bardziej rosło. Wiedzieliśmy, że główny marsz ma podzielić się na trzy pochody, musieliśmy podjąć decyzję na który się zdecydujemy. Nasi wysłannicy zapoznali się z trasami przemarszów i pokrótce zrelacjonowali nam zalety i wady każdego szlaku, w wyniku dyskusji podjęliśmy decyzję wzięcia udziału w najtrudniejszym z nich i od razu powiem, że nie miała ona nic z zabawy w gierojów. Zdawaliśmy sobie sprawę, że aby otoczyć centrum kongresowe, najprawdopodobniej trzeba będzie się kilkakrotnie przebijać przez kordony policji, ktoś to musiał zrobić, a nasz polski blok był mimo obciążeń genetycznych jednym z lepiej zorganizowanych. Dość sceptycznie ocenialiśmy nasze doświadczenie i zgranie w tego typu akcjach, zgodziliśmy się więc wszyscy, że nie ma co się pchać na pierwszy szereg, w tej roli wystąpił blok złożony głównie z hiszpańskich anarchistów, my mieliśmy być ich bezpośrednim wsparciem i tak też później było. Mam wrażenie, że w związku z tym, iż zgłosiliśmy się jako pierwsi do niebieskiego marszu (każdy marsz miał swój kolor) ku naszemu zadowoleniu, ale i zaskoczeniu, zdecydowaliśmy nieco o jego obliczu, ponieważ dosyć szybko zaczęły zgłaszać się do niego grupy anarchistyczne z innych krajów (oprócz wymienionych Hiszpanów, których uzupełniali Czesi i Anglicy, byli też anarchiści z Grecji, Niemiec i Włoch, no i zajebiście prezentujący się zespół samby z Seattle.

Być może atak na blokadę policyjną przerósł wyobrażenia niektórych z nas o walkach z policją (sam potrzebowałem kilku minut, żeby się w tym całym bałaganie odnaleźć). Zbyt jednak dużo razy widziałem niczym nie sprowokowane pacyfikacje ze strony policji, nie tylko polskiej, by się teraz zastanawiać czy przemoc z naszej strony nie była aby przesadna. Tym bardziej, że wyczyny czeskiego „zomo” wraz z tajniakami dnia następnego (regularne łapanie, bicie ludzi godzinami, a nawet tortury na komisariatach) jasno pokazały że oblicze policji gdziekolwiek się nie pojedzie jest takie samo. Po blokadach centrum kongresowego nasz anarchistyczny pochód skierował się w stronę opery, gdzie miała się odbyć wielka gala dla gości szczytu, przez większą część przemarszu pomimo braku choćby jednego policjanta było spokojnie, wyjątek stanowiły napotkane dwa komercyjne banki. Dopiero przy samej operze dostał się w obroty demonstrantów lokal znieawidzonego McDonald'sa i KFC. Niszczenie siedzib korporacji, bądźmy szczerzy, mające raczej wymiar symboliczny biorąc pod uwagę potencjał finansowy tych firm było dla większości uczestników czymś wręcz oczywistym. Choć sam nie brałem w tych aktach udziału, jestem gotów bronić tych, którzy w tym uczestniczyli. Pamiętajmy, że dla wielkich korporacji nie liczy się nic prócz zysku, akt fizycznej przemocy wobec ich instytucji jest często jedynym środkiem naszego oporu. Mam nadzieję, że jest dyskusja na temat wydarzeń w Pradze jak i dalszych strategii naszej walki z kapitalizmem dopiero się rozpocznie.

ZBYSZEK

No Justice, No Peace: fuck the police

Nie będę pisał o tym, co było fajne w Pradze. Nie będę też wypowiadał się na temat policji i jej późniejszego, brutalnego zachowania. To zrobią inni. Chciałbym opisać to, co nie podobało mi się po naszej stronie.

26.09 dzień

Byłem w polskim bloku i to, co widziałem nieźle mnie zaszokowało. Nie jestem pacyfistą i zwolennikiem podawania kwiatków gliniarzom. Zdawałem sobie sprawę z tego, że policja nie będzie nas chciała dopuścić do centrum kongresowego, co nieuchronnie będzie się wiązało z dymem. Wyobrażałem to sobie jednak raczej jako akcje w stylu YA BASTA, gdzie było trochę przepychanek, pięści na pięści, kije na pałki i wycofanie się oraz blokowanie mostu w momencie, gdy jasnym się stało, że nie ma szans na złamanie tej blokady. Zawsze mówimy, że policja prowokuje, jest brutalna itd. Żeby było jasne – tym razem, to my zaczęliśmy atak. Chyba, że za prowokację ze strony glin uznamy to, że stali i blokowali przejście. A więc jak to wyglądało? Grad bruku na głowy policji – niektóre kamienie miały szerokość 10 cm. Do tego butelki z benzyną, nie rzucane do zablokowania ich kontrataku (zresztą tylko na jakieś 5-10 metrów) przed ich linie, ale bezpośrednio na człowieka. Widziałem płonących ludzi tak, to też są ludzie. Ktoś widział płonącego gliniarza, który zrzucił z siebie płonący kask i w tym momencie dostaje brukowcem w głowę. I tak przez kilkadziesiąt minut albo i dłużej.

Zatrzymajcie się teraz na moment i wyobraźcie to sobie.

Jak się teraz dowiadujemy, władze Pragi z braku wystarczającej ilości oddziałów specjalnych, rzuciły do tej akcji wielu, jeżeli nie większość zwyczajnych, kiepsko przeszkolonych krawężników. Wielokrotnie mówimy o łamaniu praw człowieka. Wyciągamy i ujawniamy każdy przejaw policyjnej brutalności: od zabójstw politycznych do zbyt mocnego szarpnięcia za kurtkę. A czy nas to przypadkiem nie powinno obowiązywać? Myślę, że nas tym bardziej. Chyba hasło, że milion musi umrzeć żeby miliard żył w pokoju już dawno się skompromitowało? Z całym niesmakiem do policji jako instytucji policja to też ludzie.

Jaki był cel tej akcji?

Ja pojechałem tam protestować przeciwko tzw. globalizacji. Mam wrażenie, że duża część ekipy pojechała tam napierdalać się z policją. I tu parę przykładów:

1. Początek manifestacji plac „namesti miru”. Mieliśmy obawy że policja otoczy plac i w ogóle nie dopuści do jego opuszczenia. Nie było ich tam jednak. Jak się później okazało nie było ich na całej naszej trasie. Otoczyli centrum kongresowe i przyjęli taktykę obrony tegoż budynku. Nawet nie odganiaли nas za daleko, zaraz wracali, po prostu nie dopuszczali nas do środka. Ale jakie było najpopularniejsze Polaków hasło na placu – „no justice, no peace, fuck the police”. Wyszliśmy z „namesti miru” i idziemy dalej – policji zero. Zbliżamy się do miejsca rozdzielenia bloków policji ciągle

nie ma, ale nadal króluje „no justice, no peace, fuck the police”. A gdy dotarliśmy, po kilkudziesięciu minutach, do ich szeregów to już na całe gardło.

2. Na jednej z blokowanych uliczek w trochę bardziej spokojnym momencie widziałem parę razy kongresmanów wymykających się pojedynczo pomiędzy blokującymi. W większości wypadków nikt im nie przeszkodził. Raz widziałem jak ktoś za nimi pobiegł krzycząc „fucking pigs” to wszystko. Bilans ofiar mówi o chyba dwóch rannych kongresmanach, ktoś obłany farbą i kilkudziesięciu rannych gliniarzach to chyba o czymś świadczy.

No dobra, ale przecież o globalizacji też chyba coś było? A i owszem, pozwolicie, że zacytuję: „bank światowy jest hujowy”, „trele morele fundusz walutowy cwele”, „zamiast kredyty dajcie popity”, „niech żyje wolność, wolność i swoboda, jebać bank światowy i walutowy”, „ani ananas, ani jarząbek zrobimy z wami burzuje porządek”.

Próbowaliśmy skandować hasła typu „globalna decentralizacja” czy „globalna władza nam przeszkadza” (chyba nie były zbyt skomplikowane?), ale nie za bardzo się przyjmowały. Przecież „no justice, no peace, fuck the police” tak się fajnie rymuje, no i jest fuck.

Poziom bloku polskiego był żenujący! Mam uzasadnione podejrzenia, że część ekipy nie wiedziała i nie rozumiała, o co tak naprawdę chodzi z tą globalizacją. Nie wierzę również w ich rzekomą troskę o świat, wyzysk i niesprawiedliwość. Po prostu „chaos days” dwójka!

Ze wspomnę jeszcze o chlaniu w czasie akcji. Ile to już razy mówiliśmy o tym, że media wylapują takie rzeczy. Pachnie mi tutaj kibolstwem na maxa.

Spotkałem się z opinią, że po prostu nie było innego wyjścia. Liczy się cel, więc wszystkie środki są w porządku. Nie chcę głupio moralizować, ale w takim razie, gdzie leży granica brutalności? Może trzeba było przemycić spluwy i ich powystrzelać. Ale kogo dokładnie policję czy kongresmanów? A może tych wszystkich entuzjastów nowego porządku, którzy w te dni wybrali radosne zakupy i szaloną promocję w którymś z hipermarketów?

Naszym celem odwrotnie niż w Seattle było nie wypuszczenie ich z centrum do czasu, gdy podejmą uchwałę o samo rozwiązaniu. Nikt z nas jednak wtedy nie przypuszczał, że z Centrum można łatwo wydostać się za pomocą metra. Plany jednak brzmiały dla mnie sensownie. Nawet jeżeli nie udało nam się przełamać blokad tuż przy centrum, to można było zablokować ulice niżej. Efekt (czyli przerwanie obrad) byłby pewnie taki sam, a nie byłoby tego obrzydliwego i okrutnego odgrywania się przez policję. Nie widziałem YA BASTY, ale z tego co wiem, oni próbowali się przebić przez kordony policji w jakiś wyważony sposób. Nikogo nie podpalali, ale też nie zachowywali się jak hipisi. Nasza grupa również nic nie uzyskała, za to narobiła wiele złego w mediach. Wydaje mi się, że w Czechach straciliśmy bardzo dużo. Oglądałem czeską telewizję, a tam tytuły „PEKLO” – piekło. Działacze czescy dostają teraz za nas w dupę, a my siedzimy sobie bezpiecznie w kraju.

Podobno w polskich mediach było jednak słycać coś o prawdziwych celach tej akcji i nawet zapoczątkowało to jakąś dyskusję.

Pomijając jednak merytoryczną stronę akcji, którą mogliśmy być może lepiej przygotować, wydaje mi się, że ten brutalny atak był nie do uniknięcia. To była jakaś zbiorowa

psychoza. Nie tylko Polacy, ale również Czesi, Hiszpanie, Grecy ostro atakowali. Wszyscy nastawili się na zadymę. Być może taką agresję nakręciła paranoja panująca w mediach. Te wszystkie informacje o strachu, że demonstranci zniszczą Pragę, o szkoleniach czeskiej policji w Niemczech..., o powtórce Seattle. Dlatego sama zadyma nie była tylko naszym problemem. No ale, od czego mamy mózgi?

Podsumowując – trzeba stosować odpowiednie środki do sytuacji. To nie była prawdziwa wojna, gdzie trzeba walczyć na śmierć i życie. Może to głupio zabrzmiało, ale gdyby to chociaż policja zaczęła, czułbym się lepiej.

26.09 wieczór

Wieczorem opanowała nas euforia. Policja chyba się pogubiła i nie wiedziała jak zareagować. Być może nie wiedzieli gdzie jesteśmy. Kiedy maszerowaliśmy w kierunku placu Waclawa atmosfera była raczej fajna, ludzie nieźle się bawili. Jeżeli chodzi o samą demolkę, to media trochę przesadziły. Sam nie widziałem rozwalonych prywatnych sklepów, ani prywatnych samochodów. Te, które podpalono były specjalnie przygotowane przez organizatorów. Rozwalono chyba tylko jakiegoś mercedesa, co nie jest aż taką zbrodnią. Niszczono banki, choć można było się lepiej do tego przygotować i wybrać duże, międzynarodowe instytucje zamiast na przykład IPB – banku pocztowego. Rozwalono także McDonald'sa, pod czym się podpisuję, choć sam nie rzucałem kamieniami – było zbyt wielu chętnych. Nie żałuję również Kentucky Fried Chicken. Obie te restauracje są symbolem globalnej ekspansji multikorporacji i mcdonaldyzacji. Generalnie media przesadziły w ilości szkód.

Kończąc, było naprawdę mnóstwo fajnych akcji. Chociażby widowiskowe rozwieszenie olbrzymiego transparentu nad mostem, czego dokonali m.in. ludzie z naszej grupy DISCO POLO. Naprawdę, z całym szacunkiem do wszystkich rozsądnych i aktywnych gości z naszego bloku, którzy włożyli dużo pracy w organizację – mogliśmy to zrobić lepiej! Pomimo dominujących w mediach negatywnych relacji, na szczęście sedno sprawy nie zostało tracone. Przynajmniej w polskich mediach wywiązała się nieśmiała dyskusja na temat globalizacji. Zawsze to jakiś pozytywny efekt. Chociaż ja żyję nadal tym, co widziałem i co mnie zaszokowało. Mam nadzieję, że w przyszłości uda się wywołać jakąś dyskusję na ten temat.

Arek Drózdź

Obrona przemocy: czyli dlaczego podobało mi się w Pradze

Ten tekst powstał w ramach rozgorzałej po wydarzeniach praskich dyskusji między dogmatycznymi zwolennikami nonviolence oraz tymi, którzy przestali się łudzić co do możliwości załatwienia wszystkich problemów biemą kontemplacją własnej beczynności. Od

razu zaznaczam, że uważam protest „bez przemocy” za nieraz skuteczną formę dochodzenia swoich praw, jednak tak ona, jak i wszystkie inne mają swoje mocne ograniczenia. Wydaje mi się, że argument „ad dziennikarz” (co oni o nas napiszą?! My walczyliśmy w słusznej sprawie, a ludzie przeczytają w prasie o jakichś anarchistach-wandalach etc.) jest bezsensowny i w omawianym przypadku bezzasadny. Jest bowiem faktem, że obrady WTO i IMF zostały przez protesty przerwane, że władze w/w organizacji zapowiadają reformy i umorzenia długów, że wielu delegatów, dziennikarzy i tzw. komentatorów zupełnie poważnie traktuje radykalne protesty, z rzadka wspominając o akcjach „bez przemocy”. Zresztą wrzeszczenie „non-violence” wydawało mi się naprawdę absurdalne w obliczu czołgów, armatek wodnych i robocopów osłaniających obrady. Po raz pierwszy od przynajmniej 10-ciu lat ludzie pokazali, że nie boją się uzbrojonych po zęby obrońców status quo. Skądinąd w bardzo wielu sprawozdaniach z S26 widać było również przemoc policji, co ma swoje znaczenie, gdyż ludzie w tzw. demokracjach odzwyczaili się od widoku pal i gazu, które to elementy nie przestały być istotnym czynnikiem naszej *conditio humana*, pomimo tego, iż nie oglądaliśmy ich ostatnio zbyt często.

Przypuszczam, że wielu czytelników zgodziłoby się z faktem, iż w ramach rzeczywistości ponowoczesnej możemy mówić o potrójnej ewolucji w ramach egzystowania ludzi: istnienie zostało zastąpione przez posiadanie, zaś to ostatnie wyparte przez zdawanie się, pozorowanie. Protest *non-violence* oraz inne formy obywatelskiego nieposłuszeństwa są protestem pozornym. Oczywiście, w rzeczywistości pozoru również fikcja odgrywa jakąś rolę – można za pomocą niby-protestu zmieniać pseudoprawa. W przypadku przeciwników polityki Zachodu wobec trzeciego świata sprawa trochę się komplikuje, przynajmniej część z nich bowiem (PGA, zwolennicy *Direct Action*) nie chcą reformować systemu, lecz go odrzucić. W takiej sytuacji jest jasne, że nie będą używać spektakularnych metod działania, lecz spróbują wykroczyć poza pewne przyjęte konwencje. Zgadza się, że prawdopodobnie nie będzie to wyjście poza system, lecz raczej posłużenie się tymi elementami, które choć leżą u jego podstaw, przykrywane są od jakiegoś czasu zasłoną milczenia i wstydu. Dla mnie osobiście udział w praskich zadymach miał bardzo kataraktyczne znaczenie, po iluś tam pseudo zadymach gdzie *de facto* robiliśmy dokładnie to, co nam kazano, wreszcie cenzura została niemal uchylona.

Uważam, że przemoc jest skrzętnie ukrywana i maskowana, uznawana za niecywilizowaną i irracjonalną taktykę, która powoduje więcej strat, niż pożytku. Z drugiej strony jednak to ona, a wraz z nią przymus, propaganda i ucisk stanowią podstawę funkcjonowania społeczeństw. Nie rozumiem w związku z tym, dlaczego wzbraniać się od używania środka, który jest w powszechnym zastosowaniu, choć większość ludzi już o tym nie pamięta. Poza tym nie wydaje mi się, by uczestnicy S26 mieli do zaoferowania tylko gołe pięści. Oprócz tego, co chyba najważniejsze, przypomnieliśmy tej niezaangażowanej części społeczeństwa, że żyje ona w konflikcie, a nie w stabilnym, bezpiecznym gniazdku, w którym nikt nie używa przemocy. Po raz kolejny wyszło na jaw prawdziwe oblicze spektaklu.

maleństwo

Dlaczego s26 było wielkim sukcesem

W atmosferze ogólnej euforii, fali krytyki i mieszanych odczuć co do przebiegu i efektów kampanii, która przeszła do historii jako „s26” chciałem korzystając z miejsca na łamach MP ukazać może nieco konkretniej, pomimo iż zdaję sobie doskonale sprawę z faktu, że dokładniejsza analiza tego co miało miejsce w czasie mobilizacji, przygotowań, w trakcie oraz bezpośrednio po S26 prowadzi nas do niekończącej się listy błędów. Błędów, z których powinniśmy wyciągnąć wnioski, aby uczynić naszą walkę jeszcze efektywniejszą. Taka analiza trwa i w najbliższych tygodniach na pewno spotkacie się z publikacjami na ten temat, ale zanim przejdziemy do głębszej krytyki, dobrze byłoby zdać sobie sprawę z wagi sukcesu, jaki mimo wszystko wspólnie osiągnęliśmy. Poniższy tekst został spisany na podstawie własnych doświadczeń, przemyśleń i obserwacji, na podstawie notatek ze spotkania podsumowującego S26, które odbyło się na początku października w Pradze oraz na podstawie rozmów i dyskusji, jakie przeprowadziłem po 28.09 z dziesiątkami aktywistów z różnych krajów zarówno tych, którzy byli w tych dniach w Pradze, jak i tych, co warte podkreślenia, którzy śledzili wszystko z boku.

Tak więc... s26 było wielkim sukcesem, gdyż... WYGRALIŚMY!!! To znaczy:

1. Wygraliśmy, gdyż skutecznie zakłóciliśmy przebieg 55 kongresu IMF/WB do tego stopnia, że:
 - 26.09. obrady przebiegały w nerwowej atmosferze i zostały skrócone;
 - 27.09. wielu delegatów przytłoczonych siłą i bezkompromisowością protestów dnia poprzedniego w ogóle zrezygnowało z przybycia do Centrum Kongresowego (dalej w tekście jako CK), przez co obrady odbyły się tylko na papierze;
 - 28.09...nie odbyły się w ogóle!!! 2. Wygraliśmy, gdyż zamknęliśmy skutecznie na pewien czas delegatów IMF/WB w środku CK zaś tych, którym udało się wymknąć jeszcze przed zaciśnięciem naszego pierścienia spotkały perypetie na mieście.
2. Wygraliśmy, gdyż zmusiliśmy większość delegatów do ucieczki z CK środkami komunikacji miejskiej, co niektórych z nich spotkało zapewne pierwszy raz w życiu (tak ucieczka jak i podróż metrem).
3. Wygraliśmy, gdyż nie dane im było tarzać się w kawiorze, kąpać w szampanie i gździć po kątach opery, bo zapobiegliśmy dwóm uroczystym fetom (opera i bankiet) mającym być ukoronowaniem obrad 26.09.
4. Wygraliśmy, gdyż mimo obecności 12,600 policjantów opanowaliśmy naszym politycznym karnawalem całkowicie ulice Pragi!!!

5. Wygraliśmy, gdyż choć wszystkie demonstracje w dniu 26.09 były zabronione przeprowadziliśmy przez centrum miasta 4 główne zaplanowane (kilkutysięczne) manifestacje i wiele mniejszych marszy okazjonalnych. Mimo stanowczego zakazu, cały dzień i całą noc maszerowaliśmy gdzie chcieliśmy i jak chcieliśmy!!!
6. Wygraliśmy, gdyż przełamaliśmy kilka policyjnych blokad, które ewidentnie stworzono, abyśmy zrezygnowali z kontynuowania naszego planu czyli postawienia nas w pozycji bezsilnych i bezradnych. W efekcie to druga strona (tak policja jak i delegaci) zrezygnowała i okazała się bezsilna i bezradna – power to the people, no justice – no peace!!!
7. Wygraliśmy, mimo że 27.09 z wielu powodów nasza aktywność wyraźnie opadła. To czeska policja, sama paralizując całe miasto tego dnia, odwalila za nas kupę dobrej roboty.
8. Wygraliśmy, gdyż wielu delegatów w dniach 27-28.09 nie chciało, bądź nie mogło opuścić swoich hoteli (Hilton!!!).
9. Wygraliśmy, gdyż dobrze sprawdzone informacje mówią, że hałas, jaki stworzyliśmy 26.09 wokół CK był słyszalny w środku i zakłócał atmosferę obrad.
10. Wygraliśmy, gdyż te same źródła mówią, że byliśmy nie tylko słyszalni, ale również często dobrze widzialni z wnętrza CK. Potwierdzają one też, że wobec widoku tysięcy demonstrantów oblegających CK oraz kłębow dymu unoszących się co i raz w jego pobliżu (dymu wzniesianego głównie przez policję) delegaci nie mogli pozostać obojętni.
11. Wygraliśmy, gdyż co najmniej dwa razy wewnątrz CK wybuchła chwilowa panika. Raz, gdy grupa aktywistów po przełamaniu kolejnej blokady zawitała na tarasie CK. Drugi raz, gdy nieznaną ręką uszkodziła wewnątrz CK alarm przeciwpożarowy.
12. Wygraliśmy, gdyż po raz kolejny świat dowiedział się, jak masowy i radykalny jest sprzeciw wobec ekonomicznej globalizacji i jeśli nawet nie wyciągnął z tego takich wniosków, na jakie liczyliśmy, to przynajmniej odnotował, że w tym wszystkim jednak „coś nie gra”.
13. Wygraliśmy, gdyż poza Pragę na całym świecie odbyło się 26.09 wiele innych udanych i równie ważnych akcji.
14. Wygraliśmy, gdyż zrobiliśmy w Pradze kolejny ważny krok w jednoczeniu ludzi z całego świata i połączeniu ich w we wspólnej walce o lepszą przyszłość.
15. Wygraliśmy, gdyż większości delegatów i ich uzbrojonej po zęby swity towarzyszyły w tych dniach uczucia niepewności, stresu i strachu, podczas gdy my obok poczucia walki o słuszną sprawę nieźle się bawiliśmy!

16. Wygraliśmy gdyż... większość z nas jest święcie przekonana o tym, że wygraliśmy. A skoro tak to musi tak być w rzeczywistości!!!

S26 było wielkim sukcesem również dlatego, że w tym okresie udało się zrealizować wiele mniej spektakularnych, aczkolwiek równie istotnych rzeczy.

Oto tylko niektóre z nich nie sposób ogarnąć wszystkiego:

1. Stworzenie i maksymalnie efektywne wykorzystanie w bardzo krótkim czasie takich wspaniałych miejsc jak info-center czy convergence-center.
2. Opracowanie w toku niehierarchicznego cyklu dyskusji niespodziewanie skutecznej strategii na 26.09.
3. Wzajemne wspieranie się na ulicach, a nie wchodzenie w drogę grup o różnych priorytetach co do sposobu prowadzenia akcji bezpośrednich.
4. Marsz niebieski, cokolwiek by o nim nie pisały media i sympatycy rozdierania ruchu na strzępy, pozostanie głęboko w sercach tysięcy osób...
5. Wielki sukces Art of Resistance Festival oraz Counter Summit.
6. Obecność problemu na pierwszych stronach gazet na całym świecie.
7. Wielka współpraca oraz wymiana poglądów i doświadczeń aktywistów z całego świata, z której skorzystaliśmy wszyscy.
8. Nawiązanie wspaniałych kontaktów, co może tylko wróżyć dalszemu postępowi w przyszłości.
9. Niespotykana determinacja, koncentracja, zaangażowanie i świadomość ciężaru spoczywającej na wszystkich odpowiedzialności, która była zauważalna u setek aktywistów tak w trakcie przygotowań, jak i na ulicach 26.09.
10. Ogólnoświatowa solidarność Z torturowanymi i wiezionymi działaczami po s26.
11. Skuteczne próby wprowadzenia na międzynarodowej scenie takich form akcji, organizacji czy komunikacji jak: solidarność z uwięzionymi, publiczna dyskusja, podział na grupy, sygnalizacja za pomocą gestów przy dyskusji i innych.
12. Dobra i efektywna praca grup i kolektywów, jak: grupy medyczne, grupy pomocy granicznej, zespoły muzyczno-taktyczne, grupy komunikacyjne i grupy taktyczne, tłumacze, kolektywy „kuchenne”, itd.
13. Niespotykana rozwaga i trzeźwość myślenia u ludzi w trakcie zamieszek na ulicach – zero paniki, zwracanie uwagi na siebie nawzajem, trzymanie się w zorganizowanych grupach i podejmowanie słusznych, błyskawicznych decyzji strategicznych w bardzo trudnych sytuacjach.

14. Wspaniały karnawał wieczorem 27.09 na rynku starego miasta.

Jeszcze raz gwoli formalności. Lista błędów, jakie zostały popełnione jest nieporównywalnie dłuższa w porównaniu do powyższej i to jest następne czym powinniśmy się zająć. Jednak mimo wszystko uważam, że s26 pozwala optymistycznie spoglądać w przyszłość. Tekst dedykuję wszystkim, którzy kreatywnie współtworzyli ten sukces.

Lipa von Hippies

s26 – eKalendarium

Poniżej znajdują się fragmenty korespondencji internetowej z różnych list anarcholskich ułożonych chronologicznie w kalendarium wydarzeń w Pradze i na świecie od 25.09 do 02.10.2000 r. Informacje pochodzą z różnych źródeł, ponadto wraz z powrotem uczestników praskich zadym pojawiają się pierwsze nieśmiałe analizy i polemiki.

25.09 – Poniedziałek

Właśnie przed chwilą wszystkie 4 centra Indymedia Praha osiągnęły pełne możliwości transmisji. Oznacza to, że każdy kto wejdzie na stronę www.praha.indymedia.org będzie miał dostęp do tekstu, foto, audio i video tworzonych przez ponad 150 niezależnych reporterów, którzy przybyli do Pragi w związku z planowanym spotkaniem Banku Światowego oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

– *Maciek*

W poniedziałek aresztowano dwóch Polaków. Siedzą Wiktor z Warszawy i jeden chłopak – Kuba – z Opola. Wjechali na rowerach na najbardziej pilnowany w Pradze obiekt, czyli most prowadzący do Centrum Kongresowego. Przeskoczyli przez barierki i linami przyczepili się do przesł mostu, po czym rozwiesili na nim dwa banery End of corporation End of rules i drugi z przekreślonym znaczkiem WTO. W poniedziałek wieczorem ostatecznie zamknęliśmy dyskusję na temat organizacji polskiego bloku podczas głównej manifestacji. Ustaliliśmy, że idziemy w bloku niebieskim, który jako pierwszy będzie się przebijał w stronę Centrum Kongresowego. W poniedziałek doszło też do pierwszej poważniejszej walki. Niestety, przegranej przez nas. Około 50 boneheads zaatakowało (pod okiem policji) centrum INPEG przy ul. Paryskiej. W niedzielę, po demonstracji czeskich faszystów też doszło do bijatyk, tym razem łysi dostali jednak wpierdol.

– *Ciżko*

26.09 – Wtorek

13.00 – Nasi zaczęli się lutować z bastardami przy wejściu na Nuselski most. Inicjatywa zdaje się wyszła z naszej strony. Na razie brak dokładniejszych informacji.

– *Natasza*

Pod hasłami „Ludzie zamiast zysku”, „Kapitalizm zabija – zabij kapitalizm”, „Bądź realistą – żądaj tego, co niemożliwe”, radykalni ekologowie, anarchiści i młodzi komuniści z całej Europy, przy ogłuszającym warkocie bębnow idą w stronę centrum konferencyjnego. Policja zamknęła główną arterię drogową prowadzącą przez Pragę. Chce uniemożliwić protestującym przejście w stronę centrum. Rzeczniczka prasowa Inicjatywy przeciwko Ekonomicznej Globalizacji (INPEG) Alice Dvorska powiedziała, że niezależnie od głównego pochodu małe grupki aktywistów będą starały się przedostać w stronę centrum, zablokować węzłowe skrzyżowania w Pradze oraz otoczyć hotele, w których mieszkają oficjalni goście jesiennej sesji MFW i BS.

– *Piszpant*

Godz. 14.00 – podobno obecnie jest jakiś przestój, policja i demonstranci się przegrupowują, wielu ciężko rannych po obu stronach... Policja nie użyła jeszcze gazu pieprzowego, na razie korzysta z armatek wodnych, gazu zawiącego i granatów ogłuszających.

– *Amina*

Walki przeciwników globalizacji z policją na ulicach Pragi. W ruch poszły pałki, kamienie, butelki z benzyną. Policja użyła gazu. Wśród rannych jest Maciej R. z Poznania (dostał kamieniem w oko od policjantów odrzucających lecące na nich kostki brukowe) ale trzyma się. Kilkunastu policjantów rannych, jeden oparzony od molotowa, ranni również wśród demonstrantów (wstrząsy mózgu, pobicia przez policję – w tym kilka kobiet z Włoch). Polacy uczestniczą w grupie różowej i błękitnej (tu @ i eko). Obecnie walki trwają na zboczach oraz na moście.

– *Piszpant*

Godzina 15.00 – na Nuselskim moście obie strony przyjęły taktykę wyczekującą. Po próbie wyparcia policji jest spokój. W Nuselskim Udoli policja przy pomocy transportera opancerzonego i armatek wodnych powoli wypiera anarchistów z bezpośredniego sąsiedztwa centrum kongresowego. Policjanci przyznają się do 12 rannych, są świadkowie którzy widzieli nieprzytomnych policjantów odnoszonych do karet. Ranny został polski dziennikarz niezależny z Poznania Maciej R., jego stan jest jednak dobry. Są niepotwierdzone informacje o innym polskim działaczu, który w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala. Podobno na ulicy Lumirowej, na której trwają najcięższe walki, powstaje barykada, która ma powstrzymać policję.

– *Natasza*

16:00 – na ulicy Nelkanowej nasi budują i podpalają barykady. Jest ich tam około kilkuset sztuk i nadal walczą, choć wciąż są w defensywie. Doszło do niezrozumiałego ataku na karetki pogotowia. Ze strony demonstrantów najpoważniejsze obrażenia to: ciężki wstrząs mózgu – niewykluczone, że u Polaka – brak potwierdzonych informacji i złamana noga. Na Nuselskim Moście demonstranci powoli się rozchodzą, pozostali zachowują się pokojowo; fotografują się z policjantami i wręczają im kwiaty. Policja zwozi do Pragi posiłki z północnych i zachodnich Czech.

– *Natasza*

36-letni brytyjski dziennikarz ma po wybuchu petardy problemy ze słuchem. Ranny został również niezależny dziennikarz z Poznania, 23-letni Maciej R. „Policja odrzuca kostki

brukowe, którymi zasypali ją demonstranci. Dostałem w oko, myślę jednak, że wszystko będzie w porządku” powiedział Maciej R.

– *Piszpant*

W stolicy Czech trwa prawdziwa wojna uliczna oddziałów policji z przeciwnikami globalizacji. Jest coraz więcej rannych zarówno wśród policjantów, jak i demonstrantów. Ulice miasta, gdzie dochodzi do starć, wyglądają tak, jak po przejściu nawałnicy. Starcia demonstrantów z policją przeniosły się z okolic Wyszehradu na południe miasta. Policjanci atakują przy użyciu armatek wodnych, gazów łzawiących i granatów ogłuszających. Od kilku godzin na Moście Nuselskim, który prowadzi do Centrum Kongresowego, stoją naprzeciw siebie siły porządkowe i kilka tysięcy demonstrantów. Demonstranci wyrwijają kostki brukowe z chodników, używają butelek z benzyną. Na jednym skrzyżowaniu podpalono asfalt. Pożar gasi teraz kilka jednostek straży pożarnej. Rosną straty materialne. Płoną kosze na śmieci, opony samochodowe, zdemastowano przystanki tramwajowe i ławki. Według rzeczownika policji, przeciwnicy globalizacji zniszczyli również siedem karet pogotowia (??? – coś tam musiało się stać).

– *Piszpant*

17:00 – nadal trwają walki na ulicach pod Wyszehradem. Nasi budują barykady, które następnie podpalają, Sytuacja wymyka się policji spod kontroli, albowiem oficjalnie potwierdzono ściągnięcie wszystkich wolnych jednostek z północnych, zachodnich i wschodnich Czech. Demonstranci, którzy znajdowali się na Nuselskim Moście przeszli w całości na plac Waclawa, skąd aktualnie udają się pod operę narodową. Na razie spokojnie, bez starć z policją. Wszystko wskazuje na to, że informacja o ciężko rannym Polaku, który nieprzytomny leży w szpitalu się potwierdza, brak jednak jakichkolwiek danych na temat jego tożsamości. Z powodu rozprzestrzeniających się zamieszek, metro ograniczyło komunikację na wszystkich swoich liniach

– *Natasza*

Policja oficjalnie przyznała, że na razie demonstranci mają nad nią liczebną i taktyczną przewagę. Przed chwilą udało jej się rozpedzić spokojną demonstrację pod hotelem Corinthia w bezpośredniej bliskości centrum kongresowego. Nadal trwają zacięte starcia w obrębie całego Nuselskiego Udoli. Lekarze pomogli 54 policjantom, z których 12 z ciężkimi poparzeniami odwieziono do szpitala. Liczba rannych demonstrantów nie jest na razie znana, wiadomo tylko, że jest wśród nich jeden ciężko pokłuty nożem Algierczyk. Członkowie obywatelskich patroll, formacji odpowiedzialnej za monitorowanie działań policji twierdzą, że na placu Odstrciła policja pobila, a następnie zapakowała do samochodu i wywozła w nieznanym kierunku 46 letniego mężczy zną wraz z synem, którzy w okolicy spokojnie spacerowali.

– *Natasza*

Sami delegaci z przejściem obserwowali przez wielkie panoramiczne okna potyczki protestujących z policją. Dwóch francuskich bankierów mówiło z rozrzewnieniem: „Pamiętasz 1968?”

– *Kenet*

19.00 – sytuacja chwilowo się uspokoiła, trwa przerwa w starciach. Demonstranci całkowicie opuścili Nuselski Most, niemniej jednak policja deklaruje, że będzie go pilnować aż do rana. W Moskwie, Białymstoku, Ankarze, Zagrzebiu, Johannesburgu odbyły się akcje solidarnościowe organizowane głównie przez anarchistów. W samej Pradze na razie względny spokój, delegaci MFW opuścili już centrum kongresowe. Ranny został według różnych informacji jeden lub dwóch delegatów (z Japonii i Rosji).

- *Natasza*

19.30 – Rannych jest 3 Polaków – nn leży w szpitalu, Sanczo dostał granatem z gazem w głowę, a Maciej R. – kamieniem od Policji.

- *Piszpunt*

Demonstranci zdemolowali McDonald'sa na placu Waclawa, policyjne patrole wycofały się, gdy tylko poleciały w ich stronę kamienie. W tej chwili demonstranci zmierzają w stronę McDonalds'a w ulicy Vodiczki. Ponadto zdemolowano wystawę filii banku IPB i podobno Komercni Banka. Jest ich ponad tysiąc, przemieszczają się przez centrum miasta likwidując po drodze kamieniami kamery policyjne. Są obserwowani przez śmigłowce policyjne. Z ostatniej chwili rozjebano KFC na Placu Waclawa.

- *Nafasza*

Zdemolowano wystawy domu handlowego C&A. Wkrótce potem zaatakowały ściągnięte w pośpiechu jednostki szturmowe policji, które zepchnęły demonstrujących do sąsiednich ulic. Nasi wycofując się obrzu. cają policję kamieniami.

- *Natasza*

Przegrupowani demonstranci maszerują Vinohradską, demolując po drodze wystawy firm (m.in. mercedesa). Na Vystavisti znajduje się centrum organizacyjne zjazdu MFW, jest tam już około 200 anarchistów, naprzeciwko nich potrójny opancerzony kordon, podobno zmierza tam jeszcze 2000 naszych. Do przerwania starć wzywa kardynał Vik, metropolita praski.

- *Natasza*

O 19.00 na wrocławskim Rynku około 25 osób rozpoczęło pikietę antyglobalizacyjną, która potrwała około 45 minut. Zorganizowany fire-show (któremu akompaniowali bębniarze) przyciągnął około 100 Wrocławian, rozdawano ulotki wyjaśniające cel protestu, trzymano duży banner z hasłem: „Międzynarodowy dzień walki z globalną ekonomia”.

- *Adam*

19.30 Pod nadzorem sil policyjnych specjalnym pociągiem metra ewakuowano z centrum kongresowego uczestników dorocznego posiedzenia Międzynarodowego Funduszu Wialutowego i Banku Światowego w Pradze. Szefowie ochrony posiedzenia zdecydowali się na taki krok, ponieważ wiele tras wyjazdowych z centrum jest zablokowanych przez płonące barykady, przy których nadal dochodzi do starć policj z demonstrującymi w Pradze przeciwnikami globalizacji.

- *Kuba S.*

26 września w Sztokholmie demonstrowało około 200 działaczy, przeciwników globalizacji. Policja prawie się nie pojawiła. Kiedy manifestanci dotarli na plac przed Gieldą,

policja ich zatrzymała. Zaczęła się zadyma.

- Kurt Svensson

Rozbito grupę demonstrantów maszerującą Winohradskou Tridou i demolującą wystawy sklepowe. Policja zmieniła taktykę i zamyka ulice wyłapując ludzi. Minister spraw wewnętrznych zapowiedział wszczęcie spraw karnych przeciwko najagresywniejszym demonstrantom. Stwierdził, że większość z nich to obcokrajowcy. Policja właśnie oczyszcza Plac Waclawa. Rozpoczęła od zaatakowania gazem łzawiącym siedzących pod pomnikiem demonstrantów. Aktualnie plac został podzielony dwoma kordonami, część ludzi jest przez nie przepuszczana, część aresztowana. Są świadkowie, którzy widzieli jak policja kopie przewróconych na ziemię, aresztowanych demonstrantów, którzy wcześniej dopuszczali się dewastacji.

- Natasza

Szef ochrony praskiego Centrum Kongresowego wydał uczestnikom posiedzenia MFW i BŚ zakaz opuszczania budynku. Kilku z 18 tysięcy delegatów uczestniczących w posiedzeniu zostało poturbowanych we wtorek przez demonstrantów. Czeska policja przyznała, że w całkowicie sparaliżowanym centrum Pragi, gdzie nie funkcjonują linie metra, nie jeżdżą tramwaje i zablokowanych jest wiele głównych węzłów komunikacyjnych, przewagę mają na razie demonstranci.

- Piszpant

Udało nam się zorganizować dwudniową akcję przeciwko MFW i BŚ w Kijowie. Super Pierwszego dnia (25.09) protestowaliśmy przed Ambasadą Czeską przeciwko represjom, które nazajutrz będą miały miejsce w Pradze. Drugiego dnia (26.09) demonstrowaliśmy przed siedzibą Banku Światowego. Wcześniej, w metrze, rozkleiliśmy nalepki z hasłami: „Więcej banków – mniej szpitali”... „Kredyty – heroína, MFW – diler”.

- Dima aka Vinni Pooch

27.09 – Środa

Dzisiaj rano podają, że jest rannych 56 policjantów i 20 demonstrantów, może ich być jednak więcej, ci drudzy nie chcą zgłaszać się do szpitali w obawie przed aresztowaniem, a zresztą podobno mają bardzo dobrze zorganizowaną własną służbę medyczną.

- Amina

Dym unosi się nad praską dzielnicą Wyszehrad. W czasie wtorkowych starć przeciwników globalizacji z policją w Pradze rany odniosło co najmniej 69 osób, 44 były hospitalizowane, w tym 34 policjantów wynika z pierwszego bilansu przedstawionego mediom przez czeskie władze. Żadne źródło nie cytuje jeszcze strat materialnych, ale tylko podczas wieczornego przemarszu 200 anarchistów przez centralny Plac Waclawa wybito szyby w jednym z banków, zdemolowano McDonalda i restaurację KFC. Podczas pościgu policji za anarchistami zdolali oni jeszcze powybić szyby w salonie dealera Mercedesa-Benz. Media i policja oceniają, że w zamieszkach i protestach uczestniczyło około 5 tys. osób, czterokrotnie mniej niż zamierzali ściągnąć do Pragi organizatorzy demonstracji.

- Piszpant

Obrady zainauguowało przemówienie Vaclava Havla. Wypowiedział się on przeciwko cywilizacji, która kulturuje kult pieniądza, pozwalając, żeby dobro materialne było wartością najwyższą, przed którą ulec muszą wszystkie inne wartości. Havel nawoływał również do dialogu pomiędzy antyglobalistami i rządami świata.

- *Piszpant*

W centrum Pragi ponownie doszło w środę rano do starć policji z kilkudziesięcioma agresywnie zachowującymi się przeciwnikami globalizacji. Demonstranci zaatakowali policjantów, chroniących praski hotel Hilton, w którym zatrzymała się część delegatów, uczestniczących w jesiennej sesji Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Policja rozproszyła manifestantów.

- *Piszpant*

Siedmiotysięczne siły policyjne nie wystarczyły do stłumienia wczorajszych zamieszek, które towarzyszą odbywającemu się w Pradze szczytowi Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Z całego kraju do stolicy Czech ściągają policyjne posiłki. Władze poprosiły też o pomoc wojsko.

- *Piszpant*

Otrzymaliśmy raport z aresztu za pośrednictwem przemyconej komórki. Rozdzielono mężczyzn i kobiety. Kobiety były bite i napastowane seksualnie.

- *Natalia*

Około trzystu osób zebrało się dzisiaj rano na Placu Pokoju w centrum Pragi. Zapowiadają kolejne akcje protestacyjne przeciwko posiedzeniu MFW IBS. Doszło do niewielkich przepychanek z uzbrojonymi w pałki i tarcze policjantami, którzy legitymowali uczestników zgromadzenia i zatrzymali kilku uzbrojonych w drewniane pałki. Czeska policja poinformowała, że wczoraj zatrzymano 422 uczestników zająć, z czego 127 z zagranicy. Są to głównie Hiszpanie, Niemcy, Anglicy, Amerykanie, Włosi, Norwegowie i Duńczycy. Są wśród nich także Polacy. Urząd Oskarżyciela Publicznego skierował już akty oskarżenia przeciwko trzem uczestnikom zająć. Jest wśród nich 18-letni Polak oskarżony o czyn chuliganski i napaść na funkcjonariusza publicznego. Jak poinformował rzecznik prasowy Ministerstwa Zdrowia Oto Czerny, rannych w starciach zostało 55 policjantów i 56 demonstrantów. Ich obrażenia to głównie rany cięte i stłuczenia.

- *Piszpant*

S26 w Moskwie. Władze zakazały organizacji antykapitalistycznego koncertu, dlatego moskiewska scena musiała przygotować coś innego. Zaplanowano hałaśliwą demonstrację w różnych punktach miasta, by zmylić władze. Nalepki i ulotki informowały o rozpoczęciu demonstracji pod pomnikiem Engelsa w pobliżu stacji metra Kropotkinskaja, media poproszono o przybycie pod pomnik Majakowskiego, a organizatorzy i zaufani uczestnicy spotkali się przed stacją metra Majakowski. Mediom dano do zrozumienia, że podczas demonstracji planuje się zniszczenie restauracji McDonald'są znajdującej się na trasie przemarszu. Oczywiście na prawdziwej trasie przemarszu nie było żadnej restauracji. Gliny pojawiły się pod pomnikiem Majakowskiego, ale spóźniły się. Dziennikarze zostali zaprowadzeni wcześniej w inne, bardziej ukryte miejsce. W końcu z różnych miejsc uformował się pochód składający się z około 30 osób. Była to najlepsza demonstracja, jaką udało się

zorganizować w Moskwie od wielu lat. Wszyscy zgromadzili się przed siedzibą Banku Światowego. Policja aresztowała 6 osób.

- Antti

Szczyt MFW i BŚ w Pradze został skrócony o jeden dzień ze względu na trwające protesty przeciwników globalizacji i kapitalizmu. MFW i BŚ wydały oświadczenie, w którym wyraziły nadzieję, że oprócz protestów dostrzeżone zostanie także przesłanie obu instytucji o „reformach i dialogu”.

- Adam

To przywraca wiarę... Mimo to w polskiej TV podają, że obrady wcale nie zostały skrócone ze względu na protesty... (czy bezpieczeństwo).

- Amina

Cześć, tu Maleństwo. Właśnie wróciłam z Pragi. Jest niezłe, przyblokowaliśmy miasto i również obrady, także ci idioci musieli jechać dalej (do hoteli etc.) metrem. Skądinąd trochę chujowi organizatorzy (protestu), że nie wiedzieli, że z centrum można wyjechać metrom.

- Maleństwo

Nasi ludzie wracają z Pragi. Tam na ulicach pandemonium – policja i łysi wyłapują demonstrantów, trwa wielka lapanka i bicie. Maciejowi R. udało się przekroczyć granicę (tu zaczepki i kłopoty z pogranicznikami) reszta nie ma aż tyle szczęścia. Sanczo i Szoszon są na okładkach dzisiejszej prasy czeskiej na 1 linii frontu więc prawdopodobnie są poszukiwani.

- Piszpunt

Późnym wieczorem 26 września, „pewni autonomiczni antyimperialiści z Malmo” wybili wszystkie szyby w kilku bankach przy placu Nydalatorget w centrum miasta. Prasa łączy tę akcję z protestami w Pradze.

- Kurt Svensson

28.09 - Czwartek

Obywatelskie patrole, formacja powołana do monitorowania legalności działań policji, zgłaszają potwierdzone przykłady działalności prowokatorów policyjnych we wtorkowych starciach w Pradze, głównie w czasie wieczornych zająć na Placu Waclawa.

- Natasza

Cześć, tu Katusza, wczoraj wróciło kilka osób z Pragi i podobno Ciziek oraz koleś o nazwisku Arek Z. z Warszawy zostali zatrzymani, nie jest to jednak wiadomość potwierdzona.

- Katusza

Hej. Właśnie co wróciłem z Pragi. Jazda jest, a raczej była ostra, wczoraj rano demo ok. 500 osób wyruszyło pod areszt, gdzie przetrzymywani są ludzie. Demo ruszyło z Miru Namenti i po 5 minutach zostało zablokowane przez bastardów. Ludzie usiedli na ulicy. W pewnym momencie z tyłu zaczął ustawiać się kordon policji, zakleszczając jednocześnie

demo. Udało mi się jakoś przedrzeć przez kordon, na inną ulicę, którą zaczął obstawiać kolejny kordon policji. I tym razem udało się w biegu, między wyłapującą policją uciec. Na kolejnej ulicy zostałem zaskoczony przez kolejny kordon, to już w ogóle mnie zaskoczyło. Teraz to nie liczyłem na dobre powodzenie sprawy, ale się udało. Później spotkałem ludzi, którzy siedzieli w tych kleszczach przez 2 godziny. Jakiś koleś, podobno z ramienia Unii Europejskiej negocjował z policją wypuszczenie naszych. Udało się. Policja bez spisywania nawet puściła ich luzem. Już w tym dniu było widać brak organizacji i rozproszenie się ludzi. Wszyscy zjebani ostrymi bitwami z wtorku. Wracając na granicy kazali mi wyjechać wszystko z plecaka i wszystko ryli. Szukali zdobyczy z walk. Po dłuższym czasie tajniaki od dali paszport i ruszyłem do chaty. Zapowiadają się setki zdjęć i dobre filmy wideo.

- *Walec*

Jak poinformowali przedstawiciele policji, w sumie w Pradze zatrzymano ponad 500 uczestników zamieszek i demonstracji. Wśród nich jest prawie 130 obcokrajowców. Wobec 30 z nich wszczęto postępowanie deportacyjne. Urzędy śledcze oskarżyły 18 osób o popełnienie przestępstwa: niszczenie majątku, czyny chuligańskie i czynną napaść na funkcjonariuszy publicznych. Wśród oskarżonych jest siedmiu Węgrów, trzech Duńczyków, dwóch Hiszpanów, dwóch Polaków, Niemiec, Austriak, Czech i Amerykanka.

- *Natasza*

Prokuratura postawiła zarzuty chuligaństwa, uszkodzenia mienia prywatnego i czynnej napaści na funkcjonariusza 20 osobom, w tym trzem Polakom. Do czasu decyzji o wszczęciu postępowania zatrzymani siedzą w praskich dołkach. Pozostali zatrzymani, którym nie postawiono zarzutów prokuratorskich znajdują się w więzieniu Balkova pod Pilzнем. W ich przypadku MSW ma 180 dni na podjęcie decyzji o deportacji. Z Pragi donoszą, że demonstrują właśnie pod MSW. Otoczyła ich policja i wzywa do rozejścia się. W przeciwnym wypadku zapowiada zatrzymanie kolejnych 500 osób. Co do zatrzymanych z Polski nasza załoga nie wie zbyt wiele. Prawie pewni są co do Owcy, o reszcie nie mają zielonego pojęcia. Konsul polski w Pradze odmawia udzielenia informacji na temat tożsamości zatrzymanych, twierdząc, że otrzymać je mogą tylko rodziny.

- *Natasza*

Właśnie dzwoniłam do redakcji i podobno Cizek jest cały. Dzwonił do nich, że wszystko w porządku i jutro wraca. Więc prawdopodobnie nie ma go wśród zatrzymanych. Uff.

- *Katiusza*

Policja aresztowała pod MSW około 20 osób. Zostali załadowani do suk i wywiezieni w nieznanym kierunku.

- *Natasza*

Policja donosi, że na 859 zatrzymanych, około 200 jest obcokrajowcami. Tylko dwudziestu postawiono zarzuty. 30 osób pozbawiono w areszcie jedzenia, wody i snu. Niektórzy mają połamane kończyny i wybite zęby. Jedna kobieta ma złamany kręgosłup. Są oczywiste dowody na stosowanie tortur przez policję.

- *Natalia*

Zatrzymani są na 90% Cizek (Tomek), na 100% Owca (Arek), na ? % - Harcerz (Piotr). Gdzieś się zapodział Szoszon, ale ktoś go widział na wolności. Trzeba robić demo pod am-

basadami, konsulataami etc.

- *Piszpant*

15 ludzi w Barcelonie okupuje czeski konsulat domagając się wypuszczenia aresztowanych. Zatrzymani: Arkadiusz Z., Jarosław U., Jarosław P., Bogdan H., Jakub N., Jakub T., Kamil O., Sławomir Z., Dariusz M. Przypuszczalnie zatrzymani („zaginieni”): Tomasz K. (Cizlek), Sławomir K. (Szozon), Piotr S. (Harcerz), Piotr B. (Szlachcic). Na wolności: Sanczo, Katarzyna, wszyscy z Opola.

Potwierdziłem informacje, że Szlachcic jest na wolności, mimo wcześniejszego zatrzymania. Pisze, że obecnie siedzą 2 osoby z Polski.

- *Adam*

Sam dość długo zastanawiałem się nad faktem, dlaczego tak mało przed wyjazdem do Pragi mówi się o tym, co jest złego w polityce MFW i BŚ w Polsce. Dlaczego nie akcentuje się, że tematy teraz na medialnym tople a więc zamykanie kopalń, zapasów rolnictwa są właśnie powiązane z tym, że zamierzamy tam jechać. Już nie mówię o tym, że powinni tam jechać nasi rolnicy i górnicy, którzy najprawdopodobniej do całego protestu mają stosunek co najmniej ambiwalentny.

- *Adam*

29.09 – Piątek

Wczoraj odbyły się: przedpołudniowa krótka okupacja konsulatu czeskiego w Barcelonie. Na żądanie konsula około 20 okupujących usunęła policja, a pod wieczór – demonstracja pod ambasadą w Brukseli. Do demonstrujących wyszedł ambasador. W obu przypadkach demonstracje miały na celu wymuszenie wypuszczenia zatrzymanych. W samej Pradze do późnego wieczora trwały, niestety niewielkie już demonstracje w tej samej sprawie. Kolejne są zapowiadane na dzisiaj. Dziś również INPEG (po południu) organizuje konferencję prasową na temat konkretnych przypadków brutalności policji wobec zatrzymanych i aresztowanych. Nadużycie uprawnień, nielegalne działania i przemoc fizyczną wobec zatrzymanych sygnalizują również obywatelskie patrole, formacja powołana do kontrolowania działań policji w czasie s26. W środę z okna jednego z praskich komisariatów wyskoczyła zatrzymana Amerykanka. Ponieważ i było to pierwsze piętro, więc zdaje się nie odniosła poważnych obrażeń, niemniej jednak przebywa w szpitalu. Policja zapowiedziała, że po jego opuszczeniu zostanie aresztowana pod zarzutem czynnej napaści na funkcjonariusza.

- *Natasza*

Owca i Szozon siedzą w areszcie, zdaje się nieprędko wyjdą. Co do pozostałych, nic nie wiadomo.

- *Natasza*

W nocy dzwonił z granicy, ale już po polskiej stronie, Harcerz. Jest cały i zdrowy, choć był zatrzymany i dostał niedźwiadka (w przypadku Czech to chyba lewka).

- *Natasza*

Pozostawanie w Pradze wiąże się z dużym ryzykiem zarówno kłopotów z policją jak i z dumnymi mieszkańcami Pragi. Szczególna nagonka jest na Polaków, którym czeska prasa przypisała jedną z głównych ról w rozpierdolce. Oni też są szczególnie źle traktowani w areszcie (z samego tylko Wrocławia ok. 10 osób po bitych). Próbowaliśmy interweniować w ambasadzie, ale ręce opadają. Wczoraj policja radziła sobie całkiem dobrze mają coraz więcej zdjęć z wtorku, na mieście są niesamowite ilości tajniaków. Potrafią znaleźć poszukiwanego na ulicy, tak jak zrobili to wczoraj po południu z gościem z Gorzowa (na szczęście wyszedł po paru godzinach). Czy na razie jedynymi pewnymi zatrzymanymi są Owca i Szoszon? Myślałem zresztą, że Szoszon jest już w Poznaniu od wczoraj...

- *Szlachcic*

Cały Wrocław jest już w domu. (a więc jeśli chodzi o ludzi z list jest to Jakub T., Jakub N., Bogdan H. 1 ja). Ponadto wiem, że Cizek był wczoraj po południu na wolności i że uwolniony jest także Jarosław U.

- *Szlachcic*

To najnowsza lista praskich strat. Na pewno jest niekompletna, bo wiemy, że aresztowano trzech, a nie dwóch Polaków. Aresztowani: Arkadiusz Z. (Owca), Sławomir K. (Szoszon). Zatrzymani/zaginieni: Jarosław P., Kamil O., Sławomir Z., Dariusz M.

- *Natasza*

Jeśli chodzi o mnie, to trafiłem do luźnego aresztu. Żadnego dostępu do niczego co prawda nie było, ale nie bili nas i mogliśmy się stawiać (urządziliśmy koncert kociej muzyki i antypolicyjnych piosenek w celi. Kiedy zażądaliśmy stawy i okazało się, że nie mają nic dla wegetarian, gliniarz zebrał zamówienia i skoczył dla nas po coś do sklepu). Był to jednak raczej wyjątek. Większość ludzi dostawała w areszcie wpierdol. Na Holeszowicach zatrzymani nie mogli ani spać ani mówić, bo zaraz zaczynał wrzeszczeć jakiś ciulas. Nie mówiąc o jedzeniu, paleniu czy telefonie. Dwie osoby dostały wpierdol trochę mocniej aby wyjść z aresztu musieli przejść przez „tunel”, napierdalających pałkami i kopiących gliniarzy. Ogólnie z Wrocławia zatrzymali 19 osób. Wszyscy są już na wolności. Każdy zatrzymany ma kartotekę – filmowali, robili zdjęcia, pobierali odciski. U każdego prawie znajdowali jakąś kompromitującą rzecz – a to maskę gazową, a to mokre rękawice robocze, benzynę, flagi. Wszystkie takie rzeczy zabierali. Niektórym wbijali nakaz wyjazdu z Czech. Na szczęście większość aresztowań była przedwczoraj, a wtedy mieli jeszcze niewiele zdjęć poszukiwanych zadymiarzy.

- *Szlachcic*

Witam, wróciłem wczoraj z Pragi. Sory, że dzisiaj tak krótko, ale ciężko mi się pisać (słabo widzę na jedno oko i nie mogę zebrać dobrze myśli). W oko dostałem nie kamieniem jak podał PAP, ale z granatu hukowego wystrzelonego bezpośrednio przez gliniarzy (jakiś chuj po prostu przycelował w moją głowę, a że byliśmy na pierwszej linii (4-5 metrów od glin) to trafił – skończyło się na wstrząsie mózgu, paru szwach i bardzo niewyjściowym wyglądzie, jaki teraz prezentuję. Mam nadzieję, że moje oko powróci wkrótce do formy. Parę komentarzy, które przychodzą mi do głowy: Piszpunt, po co ściemniać z liczbą uczestników – było nas mało w chuj nic tego nie zmieni; nikt nie demolował karetek pogotowia (tak a propos – fajnie się jedzie po Pradze na sygnale he he); chaos organizacyjny był na po-

rzędu dziennym (np. w jednym momencie część ludzi, „funkcyjnych, którzy mieli wskazywać naszej demonstracji drogę”, wskazywała jedną ulicę, a część – drugą; miejsce naszego szturmu na gliny było fatalne (wąskie i pod górkę) nie do zdobycia i trzeba było się po pół godzinie stamtąd wycofać, a nie powiększać straty własne. Skasowaliśmy dużo glin (fajnie wygląda glińiarz, który osuwa się na ziemię po tym, jak trafil go rzucony przez ciebie brukowiec), kilkunastu się poparzyło od molotowów – walka trwała twarzą w twarz – staliśmy od nich w odległości 3-4 metrów (pod silnym strumieniem wody z armatek (chroniliśmy się za specjalną osłoną z foliowego transparentu) zdobyliśmy trochę sprzętu policyjnego (kaski, tarcze, tonfy – pałki). Wojna na śmierć i życie, a pięćdziesiąt metrów dalej za naszymi plecami większa część naszego bloku odpoczywała na pikniku w parku (pozdrowienia dla niektórych ludzi z Polski). Inna sprawa, że dużo ludzi trzymało się od glin na duży dystans, a rzucone przez nich brukowce trafiały... w nasze plecy (Sanczo dostał kamieniem rzuconym przez „naszych odważnych bohaterów”). Fakt faktem blok polski „DISCOPOL” był najostrzejszy i najlepszy. Dawaliśmy ostro na pierwszej linii, a i później na mieście też się działo. Polacy też doszli do samego centrum kongresowego (japoński delegat dostał brukowcem). Śmieszą mnie pretensje co niektórych, że używamy przemocy etc., gdyby nie nasza przemoc to nikt by nie pisał o MFW i BŚ w krytycznej formie. Nie byłoby żadnej dyskusji – a zresztą niech się skurwysyny chociaż raz w roku boją o swoje dupy.

– M.

Na liście zaginionych dopisz – Konrad D. I najważniejsze: 29.9, 12.40 na podstawie informacji od Harcerza właśnie wrócili Bodka z Pragi (tel. o 12.30). W Pradze trwa terror policji, która faszystowskimi metodami próbuje mścić się za wydarzenia s26. Jak donoszą niezależne źródła w małych celach przebywa po 30-40 osób, bez możliwości snu, na podłodze betonowej, bez zapewnienia wyżywienia i picia, bez prawa do telefonu i opieki medycznej. Ambasada RP w Pradze odmawia udzielenia informacji komukolwiek spoza rodzin zatrzymanych, przez co nie ma żadnej możliwości weryfikacji liczby Polaków w aresztach. Z szacowanych kilkunastu Polaków, 2 osoby mają być sądzone, reszta czeka na deportację (co wg czeskiego prawa może trwać i pół roku). Zatrzymani są bici kilku osobom połamano kończyny, wyrzuca się ich na bruk bez pomocy lekarskiej. Konieczne jest podjęcie natychmiastowych działań pod konsulatami i ambasadami Republiki Czeskiej! Proponuję wstępnie: Warszawa, g. 14.00.

– Piszpant

Cizka – zwolniony, Owca – aresztowany, ciężko ranny w klatkę piersiową – na piersiach rozerwał mu się granat, ma sprawę. Harcerz – zatrzymany z Owcą i zwolniony, już w Polsce. To tyle! Wymyślcie coś na tę ambasadę ja jestem zajęty.

– Piszpant

Cześć wszystkim. Zrobiliśmy ulotki antyglobalizacyjne i rozrzuciliśmy po całej Sofii. <http://www.savanne.ch/svoboda/pic/other/neglobal.gif>

– Mitaka

Konrad B. został zwolniony przedwczoraj i siedzi spokojnie we Wrocławiu.

– Szlachcic

Czołem!!! Wygląda na to że przynajmniej dwóm osobom z Polski grożą wysokie wyroki za uczestnictwo w protestach 26-28.09. Ich nazwiska powinny być w naj bliższych godzinach opublikowane. W tej chwili w Berlinie organizowane są permanentne protesty pod wszelakimi czeskimi instytucjami, aby wymusić na nich potępienie tortur i prześladowań osób aresztowanych w dniach 26-28.09 w Pradze oraz doprowadzić do przełamania w czeskich mediach umowy milczenia na temat sytuacji w praskich więzieniach. Podobne akcje solidarnościowe odbywają się w Barcelonie i Londynie. Spodziewamy się, że w najbliższych godzinach dołączą też inne europejskie miasta. Apeluujemy więc i do polskiego środowiska natychmiastowe podjęcie takiej kampanii każda godzina naszej zwłoki to dziesiątki jak nie setki naszych przyjaciół torturowanych w Pradze. Nie chodzi nam tylko o wypuszczenie z praskich cel Polaków czy Niemców, ale również wszystkich innych, a przede wszystkim Czechów, jako że w tym momencie stało się jasne, że czeskie służby bezpieczeństwa będą starały się obarczyć całą odpowiedzialnością za 526 czeskich aktywistów. RAZ. ponieważ w ten sposób próbują uniknąć międzynarodowych procesów i doprowadzić do prania brudów we własnym gronie. DWA za jednym zamachem chcą rozbić na miazgę cały czeski ruch wolnościowy!!! Cały świat powinien teraz okazać solidarność wszystkim więzionym w Pradze, a przede wszystkim czeskim aktywistom. Protestujcie przed czeskimi urzędami w Polsce, poruszajcie ten temat na okrągło w mediach (oficjalnych i niezależnych) oraz organizujcie praktyczną pomoc dla więzionych (petycje, zbiórki pieniędzy, imprezy benefitowe, listy i paczki dla więźniów itd). S26 BYL TYLKO ETAPEM W NASZEJ WALCE Z EKONOMICZNYM TOTALITARYZMEM!!! BEDZIEMY WYGRYWAĆ DALEJ AŻ DO SKUTKU!!! POWIĘKSZAJMY WIĘC SZEREGI I WYCIĄGAJMY OFIARY TEJ NIERÓWNEJ WALKI Z WIĘZIEŃ!!! NO PASARAN!!!

- *Lipa*

Czy ktoś ma informacje o jakimś Pawle J. (8.2.1980) z Gorzowa? Wczoraj gliniarze zwinęli go przy nas – wykonali zaplanowaną akcję było to pod Miladą i prawdopodobnie filmowali nas z okien akademików leżących nieopodal. Koleś trochę szalał na zadymie 26 i to z odkrytym łbem. Kiedy wczoraj tajniacy się do nas przyczepili, od razu jeden z nich wskazał na Pawła i powiedział „To on”. Wiedzieli kogo biorą – wiedzieli np. że na akcji miał plakietkę IMC.

- *Szlachcic*

Rankiem 29 września około sto osób demonstrowało przed ambasadą czeską w Sztokholmie. Przedstawiciel ambasady wyszedł porozmawiać z manifestującymi, niestety wykazał się całkowitą ignorancją aresztowań w Czechach.

- *Kurt Svensson*

Co do Szoszona, to szykuje się podobno deportacja. Ostro dymili go zwinęli.

- *Walec*

Trasy różowa i żółta w ogóle były zaplanowane jako street-party, więc tam musiało być strasznie miło. Prawda, grała wesoła muzyka. Ludzie poprzebierani. Kolesie z Holandii rozdawali jedzenie. Jeden koles cały na golasa biegał, a na penisie miał założonego dolara! Po tej imprezie ok. 500 osób, głównie lewaków, ruszyło spod mostu w stronę muzeum. Tak prawdę mówiąc tyle się tam działo w tym samym czasie, że hej.

- *ZPW*

Znaleźli się, tzn. zostali wypuszczeni z aresztu deportacyjnego: Arkadiusz Z., Krzysztof R., Anna T. Zwolniono ich dziś po 18, są jeszcze w Czechach. Owca był ciężko bity, m.in. stracił zęba. Znalazł się rówież Szoszon podobno wypoczywa w górach, ale już po polskiej stronie. W związku z tym wciąż brakuje: Jarosława P., Kamila O. i Sławomira Z. Niewykluczone, że został zwolniony Dariusz M. Przejebane jest to, że na przynajmniej dwóch z nich ciążyą zarzuty karne zagrożone wyrokami do 3 lat.

- *Natasza*

Gdybyśmy tam siedzieli na ulicy jak ekolodzy to by słowem nie wspomnieli o protestach, a potem byśmy skończyli tak jak oni. Siedzieli godzinami, potem policji się znudziło ich pilnować to podjechała armatka wodna i ich zmyła. Policja się raczej z nich śmiała. Ja nie lubię przemocy, ale ten świat się na niej niestety opiera, jeżeli nie dasz w ryj to mieszają cię z błotem.

- *Seksa*

A może by tak zasypać emailami Havla? Oto jego email: president@hrad.cz

- *Adam*

To co się dzieje w czeskich więzieniach po 26.09. zakrawa na miano CHRL lub Kambodży. Jeśli macie jeszcze energię to spróbujcie w Polsce to jakoś nagłośnić. Trzeba narobić hałasu za granicą, bo czeskie media chyba ktoś dobrze opłacił lub zastraszył. Oto strona, na której znajdziecie dokładne i aktualne info na ten temat, ale przygotujcie się na lekki szok przy czytaniu. <http://prague.indymedia.org/> Najlepiej byłoby ten fragment o sytuacji w więzieniach przetłumaczyć i przefaksować do wszystkich polskich gazet, stacji radiowych i TV Jeszcze dzisiaj. Jeszcze raz: nie chodzi tylko o Owce choć oczywiście nam najbliższe są właśnie jego dalsze losy, ale o setki torturowanych osób. TAM SIE ODBYWA MAKABRYCZNA ZEMSTA ZA 26.09.11 Pozdrawiam.

- *Lipa*

To jest numer faksu do Vaclava Havla 0042 02 24 310 851. Zasympmy go protestacyjnymi papierami. Nie możemy być bierni, gdy ludziom łamie się kończyny, kobiety molestuje seksualnie, wtyka palce do oczu, etc. Wszystko to w „demokratycznym” państwie w środku Europy.

- *Natalia*

30.09 – Sobota

Odnalazł się Paweł J.

- *Szlachcic*

Myślę, że duża część tych, co rzucała na głowy pierwszej linii, to mogli być po prostu tajniacy (jak się później okazało wielu tajniaków było ubranych w czarne stroje i kominiarki). Na przyszłość trzeba mieć parę osób, które by wyłapywały rzucających za blisko delikwentów.

- *Szlachcic*

W piątek 29 września, około 15 anarchistów (niektórzy dopiero co wrócili z Pragi) najechało biuro Amnesty International w Atenach w ramach akcji solidarnościowej z aresz-

towanymi uczestnikami demonstracji w Pradze. Zajęli lokal na trzy godziny, z balkonu wywiesili transparent i faksem wysłali protest do władz czeskich.

- *Anarchiści z Aten*

01.10 – Niedziela

Mój znajomy Serb został zatrzymany dzień po demonstracjach, 27 września. Jego jedynym błędem było to, że zapisał sobie numer policjanta aresztującego kogoś innego. Podczas bicia oficer policji powtarzał, „teraz pamiętasz mój numer? Pamiętasz?”. Na do widzenia zmusił zatrzymanego do wyrzucenia paszportu do rzeki. Efekt: połamane palce i zakaz wjazdu do Rzeszy Czeskiej. Podczas „przesłuchania” nie został postawiony żaden zarzut, nie padło żadne pytanie o udział we wczorajszych demonstracjach. Takich relacji słyszałem kilkadziesiąt, z czego przynajmniej kilka od osób, które znam, i o których wiem, że 26 września nie brały udziału w żadnej przemocy. Nieudolna czeska policja mści się na przypadkowych ludziach za to, że nie zdołała ochronić ani delegatów, ani centrum miasta.

- *Olek*

Oczywiście można było protestować inaczej np. zorganizować legalną demonstrację z dala od centrum kongresowego, albo nawet nie ruszać się z domu tylko wysyłać emaile i faksy na jakieś tajemnicze adresy. Kłopot w tym, że w ten sposób nikt nie będzie żadnych antyglobalizacyjnych protestów brał na poważnie. Nie wiem, czy dziś ktoś je bierze na serio, z wyjątkiem japońskiego delegata, obrywającego brukowcem no i oczywiście biednych płonących policjantów. Ale nawet jeśli nie, to taka akcja warta jest uczestnictwa dla tej chwili np. gdy po ulicach Pragi idzie 500-osobowa grupa, gra samba i można na chwile zapomnieć o całym tym codziennym piekle, który gotuje nam kapitalizm (globalny czy nie). Jest to, jak się zresztą okazuje, dość skuteczna metoda propagandy czynem.

- *Szlachcic*

02.10 – Poniedziałek

Oto wypowiedź listy punk-pl: Ufff. Myślałem, że jestem sam... zgadzam się z tobą w stu procentach... W większości to była pierdolona dzicz, która nie ma nic wspólnego z problemem globalizacji. Przyjechali się napierdalać i już. Według mnie ktoś powinien pokierować tą masą. Też siedem w polskim bloku i myślałem, że się ze złości posram... Zebrałem manaty i wszystkich szanownie pożegnałem, ale jak już chciałem się zbierać dostałem pierdolonym brukiem kurwa w szyję... Nigdy więcej dupy nie ruszę na podobną akcję dopóki nie przestanie tam jeździć bezmyślne gówniarstwo. Kończę. Dzięki.

- *Realuan*

Oficjalnie postawiono w stan oskarżenia 25 osób zatrzymanych w wyniku protestów przeciwko MFW I BS. Zarzuca się im atak na funkcjonariuszy, chuligaństwo i niszczenie mienia, 16 osadzono w aresztach śledczych, gdzie będą czekać na rozprawę. Siedzi 7 Węgrów, 2 Duńczyków, 2 Hiszpanów i 2 Polaków, 1 Austriak, 1 Niemiec i 1 Czech. Pozostałych

dziewięć osób od powiadać będzie z wolnej stopy: 4 Czechów, 2 Rumunów, 1 Duńczyk, 1 Polak i 1 Amerykanin.

- *Natasza*

Kilku anarchistów zablokowało w poniedziałek Honorowy Konsulat Republiki Czeskiej w Poznaniu, protestując przeciwko bezprawnemu aresztowaniu w Pradze setek demonstrantów. Jak oświadczył Maciej Roszak z Federacji Anarchistycznej w Poznaniu, protestujący żądają „uniewinnienia i wypuszczenia torturowanych w praskich aresztach anarchistów”. Według nich, czeska policja mści się za wypadki, do których doszło 26 września w Pradze. Demonstranci weszli do wnętrza konsulatu w samo południe. Przez okno wywiesili transparent „Uwolnić zatrzymanych w Pradze”. Podobne akcje odbyły się dziś w wielu miastach Europy. W Warszawie kilkadziesiąt osób przed ambasadą Republiki Czech protestowało przeciw torturom i nieludzkiemu traktowaniu w czeskich aresztach.

- *Piszpunt*

W tym tygodniu wkurwiają mnie Prażanie, których udało się stopniowo zwariować: poprzez stadium przewencyjnej paniki do patologicznej wręcz miłości do sił porządkowych. Dlatego jeszcze krótko w sprawie BŚ i MFW: Ponieważ jasne dla mnie jest, że media przesadzają, znam również od podszewki ich techniki manipulacji, staram się być, o ile to możliwe, tam, gdzie może chodzić nie powinienem, i widzieć wszystko na własne oczy. Z Namesti Miru wyszedłem we wtorek za pięć dwunasta (zamiast obiadu) i doszedłem na nowomiejskie przedmoście Nuselaku (mostu nuselskiego). Przez chwilę byłem częścią tłumu przypominającego karnawał, naprzeciw kordonów policji. Potem zszedłem na dół, do Nusli i za wiaduktem dołączyłem do drugiego pochodu, wspinającego się, mam wrażenie Neklanovou, na Vysehrad. Tu byli głównie anarchole. Ten pochod (trzeci gdzieś mi zginął!) był trochę bardziej ponury, ale aż do pierwszej nie działo się nic, wróciłem do pracy. Po niej, z konieczności już na piechotę, znów na Namesti Miru, na Vaclavak i pod Opere. O wpół do ósmej byłem w domu. Nastrój wciąż raczej karnawałowy. Dlatego późno wieczorne ekscesy w okolicach placu Vaclava raczej mnie zaskoczyły. Owszem w przeciwieństwie do historycznych relacji w radiu i TV, przy porannym spacerze stwierdziłem, że (poza dwoma chyba wyjątkami ale to były zaraz po sąsiedzku) zniszczono tylko to, co zniszczyć obiecano. O żadnym plądrowaniu nie mogło być mowy. Z tego, co widziałem, zachowanie demonstrantów nie odbiegało od europejskich standardów, policji (co jest nowością) również. Bankierzy skrócili spotkanie o jeden dzień i w sumie przekrzykiwali jeden drugiego, że tych ludzi na ulicach rozumieją i że chyba rzeczywiście powinni się nad sobą zastanowić. Ale uwaga: syn wilka, nawet z obliczem baranka, zawsze pozostanie wilkiem.

- *Jiri M., mieszkaniec Pragi, ojciec Nataszy*

(opr. Fan)

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Różne osoby autorskie
Polacy na antyszczycie w Pradze
Analizy i relacje
2000

pl.anarchistlibraries.net